



# Jak skutecznie pomagać

Tradycyjnie, październik to miesiąc, kiedy poświęcamy więcej czasu na dobroczynność dla zwierząt. Nie jestem zwolennikiem tego rodzaju „akcji”, ale skoro ten sposób jest jedną ze skuteczniejszych metod poruszania spraw zwierząt, to i takie postępowanie akceptuję.

Jesteśmy krajem, w którym zwierząt domowych, towarzyszących człowiekowi jest bardzo wiele, ale wiedzy o ich potrzebach, niestety, mało. W codziennej pracy spotykam się z ewidentną niewiedzą, lekceważeniem zasad i sposobów postępowania ze zwierzętami. Często jeszcze zdarza się traktowanie żywego stworzenia jak zabawki. Nie potrafimy pomagać zwierzętom zarówno na co dzień, jak i w sytuacjach krytycznych, wypadkach, kiedy zagrożone jest ich życie.

## Bezradność wobec cierpienia

Pomimo nowoczesności w informatyce, w mediach, nie potrafimy w większości przypadków szybko znaleźć skutecznej pomocy. Dotyczy to zarówno osób indywidualnych jak i instytucji, i to też takich, do których należy, zgodnie z prawem, właśnie zabezpieczenie potrzeb zwierząt i ich właścicieli.

Stosunkowo częstym przypadkiem niesienia nieudanej pomocy są wypadki komunikacyjne z udziałem zwierząt. Kiedy litujący się ludzie lub przejeżdżający kierowcy (choć rzadko) chcą takiemu zwierzęciu pomóc i uda im się wystraszone i zszokowane zwierzę złapać, to dopiero zaczyna się problem: co dalej? Najgorzej, gdy nie znamy w ogóle miasta, w którym miał miejsce wypadek. Trafiamy albo do schroniska, gdzie akurat nie ma lekarza, albo do zakładu leczniczego dla zwierząt, ale po udzieleniu pierwszej

pomocy nie zawsze lekarz ma możliwość zatrzymania zwierzęcia u siebie. Cierpiące zwierzę, ludzkie emocje, zakłopotanie i bezradność, to niestety częste w takich przypadkach uczucia.

## Niewydolne służby

Dlatego dobrze jest wiedzieć, że odpowiedzialność za zwierzęta pozostające bez opieki ponosi właściwy urząd miasta czy gminy, gdyż to na te instytucje ustawa zrzuca obowiązek zabezpieczenia mieszkańców przed niebezpieczeństwem spowodowanym przez niebezpieczne zwierzęta i obowiązek posiadania wypracowanego sposobu wylapywania i transportu takich zwierząt w miejsce do tego najlepsze,

czyli schronisko dla zwierząt. Oczywiście każdy lekarz weterynarii ma obowiązek udzielenia pierwszej pomocy rannemu zwierzęciu. Dobrze, gdy lekarz wie gdzie na jego terenie jest najbliższe schronisko, kto się nim opiekuje i kto zajmuje się transportem. W miastach, w większości przypadków, organizacją takiej „ratunkowej” akcji zajmuje się Straż Miejska lub ośrodek dyspozycyjny władz miasta. Najczęściej można uzyskać informację lub bezpośrednią pomoc pod numerem telefonu 986.

Osoby chcące udzielić pomocy rannemu, czy choremu zwierzęciu powinny podejść do sprawy „chłodno”, pozbywając się emocji. To czasami bardzo trudna sprawa, ale pozwalająca na racjonalizowanie swoich działań. Jeżeli stan zwierzęcia na to pozwala, to najlepiej wezwać odpowiednie służby, posiadające odpowiedni sprzęt i wykwalifikowanych pracowników, którzy z najmniejszą szkodą lub najlepiej bez niej, zapewnią zwierzęciu pomoc, a postronnych ludzi uchronią przed np. pokąsaniem, narażeniem się na koszty, czy chociażby niepotrzebną stratę czasu. Jeżeli nie ma możliwości wezwania odpowiednich służb, to rozpatrując wszystkie możliwości, należy albo odwiedzić zwierzę do zakładu leczniczego dla zwierząt, albo przynajmniej do schroniska.

## Kiedy policja dla zwierząt?

Umiejętność dotarcia do odpowiednich służb, to co najmniej połowa sukcesu w niesieniu ratunku choremu, czy rannemu zwierzęciu pozostającemu bez opieki. Wymarzoną sytuacją byłoby posiadanie w każdym mieście i gminie służby, którą można by nazwać „policją dla zwierząt” lub „strażą dla zwierząt” – odpowiednio przeszkolonych pracowników, potrafiących udzielać zwierzętom pierwszej pomocy, wyposażonych w fachowy sprzęt i transport, i oczywiście dyspozycyjnych przez 24 godziny na dobę. No cóż, może tak się dzieje tylko na filmach z innych, bogatszych państw, ale nie można od lat słuchać tego samego tłumaczenia, że jest tyle ważniejszych spraw, na które trzeba wydawać pieniądze.

Jeżeli już jest coś takiego jak podatek od posiadania psa (czemu nie kota, czy gołębia?), to dlaczego pieniądze te są tak słabo egzekwowane i dlaczego fundusze pozyskane w ten sposób są po prostu przychodem gminy, a nie środkami co najmniej w 90% zwracanymi na cele ochrony zwierząt? To oczywiście pytania bez odpowiedzi, pytania retoryczne, ale należy je zadawać tak długo, aż wreszcie któreś pokolenie decydentów odpowie na nie pozytywnie i zajmie się skuteczną organizacją udzielania pomocy zwierzętom rannym lub chorym.

lek. wet. ANDRZEJ ALWEIL



Blisko 300 osób w całej Polsce w niedzielę 30 września przywiązało się do psich bud w ramach akcji „Zerwijmy łańcuchy”.